

»Flisakowa żona
Siedzi sobie doma —
A flisaczek, nieboraczek,
Robi wiosłem, jak robaczek...
Płynie do Torunia!«

(Dzieła prozą, t. 4. str. 453.).

Taki sam tekst z drobnymi odmiankami zamieszcza i Kolberg, dodając drugą zwrotkę następującej treści.

»Flisackowie z nieba,
Dajciez (nam téż) chleba,
Dawnoście tu nie bywali,
Chleba'ście nam nie dawali,
Teraz też bywajcie,
Chleba nam dawajcie«.

Do powyższego tekstu piosenki dołączone są nuty (obacz Krakowskie, cz. II. str. 194. i 195.).

Warszawa.

Bolesław Ślaski.

Jesza czy Jasza czy Jasz?

Wielką jest zasługą p. Matusiaka, że odnowił kwestyę pogańskich bogów słowiańskich, a specjalnie polskich i swem tłumaczeniem ustępu Długoszewego popchnął całą kwestyę na nowe tory. Patrzymy teraz na olimp polski z innego punktu widzenia. Mogą się wprawdzie nasuwać, pewne wątpliwości w niektórych rzeczach, ale w każdym razie rozprawa p. M. przyczyni się niepomiernie do wyjaśnienia ciemnej bardzo kwestyi naszych bogów pogańskich. Na jedną taką wątpliwość pozwalam sobie zwrócić uwagę.

P. Matusiak bierze całkiem słusznie za podstawę badania nazwy najwyższego boga formę podaną przez Długosza: *Jesza m* (4 przyp. l. pojed.) i zestawia wyraz ten etymologicznie z wyrazem *ja ry* (silny, a właściwie młody), *ja ro* (wiosna). Żeby pogodzić *e* w *Jesza* z *a* w *jaro, jary*, twierdzi, że polskie miękkie *a* przechodzi przed *ch* i powstałem z niego *sz* w *e*. Twierdzenie to jest tylko częściowo słuszne, bo nie każde miękkie *a* (*ja*)

przechodzi przed *ch* (*k*, *g*, *l*, *w*, *b*, *p*) i miękkimi ich zastępcami (*sz*, *cz*, *ż*, *w* i t.d.) w *e*, lecz tylko to, które odpowiada starobułg. *ê* (ѣ) a więc: strb. *lêsz* = p. *las*: leśnik; strb. *têlo* = p. *ciało*: w ciele; prasł. *vêpъkъ* = p. *wianek*: wieniec, strbłg. *vêmbъ* = p. *wiadomy*: *wiedza*, *wiem* itd. Nigdy jednak nie zmienia się w *e* pierwotne *ja*, (*j*+*a*) jakie właśnie mamy w *jaro*, *jary*. Takie same *ja* mamy n. p. w *jak*, *jaki*, *jabłoń*, *jabłko*, *jawić*, *jawny*, *jad*, *jaźwiec*. W nich nie zmienia się nigdy *a* (*ja*) na *e*; nie powiemy nigdy n. p. w *jedzie* tylko w *jadzie*, ani *jedowity* lecz *jadowity*. Że i *jaro*, *jary* mają takie pierwotne długie *ā*, dowodem tego grecki wyraz: *ώρα* (pora roku), którego długiemu *o* odpowiada słowiańskie *a* (por. staroper. *jāra* = rok; starogórniem. *jār*. Greckiemu *εαρ* odpowiada: strbłg. *vesna*, pol. *wiosna*, skr. *vasanta* łac. *vēr* a nie *jaro*. Z tego wynika, że albo *Jesza* nie można zestawiać z *jary*, *jaro* albo *Jesza* nie jest właściwą formą. A jednak zestawienie wyrazów *Jesza* i *jary*, *jaro* jest bardzo prawdopodobne. A więc forma wyrazu *Jesza* nie jest prawidłowa, brzmiał on *Jasza*. Że Długosz podaje formę *Jesza*, da się łatwo wytłómaczyć. Długosz korzystał, jak autor sam przyznaje, ze źródeł ruskich, pisanych naturalnie cyrylicą. Wiadomo zaś, że w cyrylicy zamiast *я* (*ja*) pisze się bardzo często *ѣ* = *je* które się jednak wymawiało także jako *ja*. Mamy więc pisane często *ѣко*, *ѣвѣно*, *ѣгода* itd., a czytało się: *jako*, *javьno*, *jagoda*. Otóż w źródle ruskiem było napisane: *ѣма*, a Długosz przepisując ten wyraz literę za literą znak *ѣ* czytał jako *je* i napisał *Jesza*, bo imienia tego nie słyszał mówionego, lecz widział je tylko na papierze. My jednakże wiedząc, że *ѣ* wymawiało się nie tylko *je*, ale i *ja*, jesteśmy uprawnieni do czytania imienia boga pogańskiego: *Jasza*. W ten sposób *Jasza* i *jary*, *jaro* mogą pochodzić z jednego pierwiastku, a *Jasza* znaczył by: młody, wiosenny bóg słońca.

Lecz czy nazwa powyższego boga brzmiała w 1-ym przyp. rzeczywiście *Jasza*? Można i o tem wątpić. Jeżeli przypuścimy, że Długosz korzystał z ruskiego źródła, wtenczas musimy powiedzieć sobie, że forma *Jasza* nie potrzebuje być 1 przyp., lecz może być także 4 przyp., utworzonym od mianownika: *Jasz*. Długosz mając przed sobą *Jasza*, chciał to także uwydatnić jako 4 przyp. i dodał końcówkę łacińską tego przy-

padku: *m* i stąd powstało jego: *Jesz a m*. To stało się i z 4 przyp.: *Ł a d a*. I jego mianownik brzmi *Ład*, lecz Długosz biorąc i tu za podstawę acc. *Ł a d a* dodał łacińską końcówkę *m* i stąd powstało jego *Ly a d a m*. Mojem zdaniem oba te imiona brzmiały w mianowniku *J a s z* i *Ł a d*, a nie *J a s z a* i *Ł a d a*. Mamy wprawdzie rzeczowniki rodzaju męskiego na *a*: wojewoda, sędzia itd., ale są w każdym razie nieliczne, a formy *Ł a d a* i *J a s z a* jako rzeczowniki osobowe rodz. męskiego i to nazwy bogów rodzą jakieś nieprzyjemne uczucie; mimowoli pragnie się, aby ich męskość i połączoną z nią siłą i wielkością znalazły wyraz i w końcówce męskiej. Za mojem przypuszczeniem przemawia i sposób używania przez Długosza przypadków w imionach żeńskich, które wszystkie wymienia w pierwszym przypadku, choć czasownik wymagałby w 2 razach i tu 4 przyp. Pisze więc: *Venerem nuncupant Dzydzilelya*; *temperies, quem appellabant Pogoda*; *Diana lingua eorum Dzewana et Ceres Marzyana vocatae sunt*. Pytamy więc, czemu i tu nie napisał: *Dzydzilelyam, Pogodam*, zwłaszcza jeżeli zestawimy ze słowami: *Appellabant Jovem Yeszam* — *Martem vocabant Lyadam*, albo czemu nie napisał *Yesza, Lyada* jako mianowniki. Gdyby mianownik wszystkich tych imion brzmiał jednakowo, t. j. na *a*, byłby u wszystkich napisał albo: *Yesza, Lyada, Dzydzelelya, Pogoda* albo: *Yeszam, Lyadam, Dzydzelelyam, Pogodam*. Widocznie czuł różnicę pod względem końcówki we wyrazach *Jesz*, *Ład*, a *Dzydzelelya, Pogoda*. Jeżeli i my się tej różnicy trzymać będziemy, musimy jako pierwszy przypadek bogów męskich przyjąć: *J a s z*, *Ł a d*.

To samo przypuszczam i o *Niega*, zamiast którego przyjmuję w mianowniku *Nieg*. Że Długosz nie użył formy biernika *Niyam*, lecz formy *Niya*, może pochodzić stąd, że w oryginale ruskim znalazł dopełniacz: *Niya*, którego wymagała dana konstrukcja zdania; nie wiedząc zaś, jak właściwie brzmiał mianownik tego wyrazu i nie chcąc oznaczać jako bierniku, bo jako biernik nie była w oryginale użyta, oddał ją w tej formie, w jakiej ją znalazł. Niezwykła pisownia tego wyrazu *Niya zam*. *Nega* świadczy, że Długosz był w niepewności, jak ten wyraz się wymawiał.

Nawiasem dodam, że jeżeli staniemy na stanowisku, że Długosz korzystał ze źródła ruskiego, łatwo nam wytłómaczyć

pisownię Nija zam. Niega. Starobułg. Нѣра musiało a przynajmniej mogło się zamienić w Нѣра, bo starobułg. ѣ przechodzi w jęz. ruskim w *i*; jeżeli teraz górna kreska litery *r* była zanadto pociągnięta do *a*, wtenczas obie te litery wyglądały jak я = ja, a cały wyraz wydawał się napisany Нѣя = Nija, co odpowiada Długoszowemu Niy a. W ten sposób daleko łatwiej tłómaczy się różnica między formą Długosza a formą pierwotną: Niega, mian. Nieg niż pisownią staropolską *j* zam. *g*, która należy do rzadkich.

Nie mogę pominąć jeszcze jednego przypuszczenia, które mi się nasunęło przy badaniu wyrazu *Jas*z. Autor objaśniając ten wyraz etymologicznie, wspominał o pierwiastkach: *jas* (w jasny) i *jar* (w jary, jaro). Z tych dwóch przyjął drugi. Mnie się nasuwa jeszcze trzeci, to jest: *jes*, jaki mamy w starop. *jeś m*, npol. *jestem*. Jakby brzmiał od tego pierwiastka rzeczownik, oznaczający nazwę boga słowiańskiego, czy *Jes*, czy *Jeś* lub *Jesz*, trudno stanowczo twierdzić; biernik brzmiałyby wtenczas: *Jesa*, *Jesia*, *Jesza* coby także odpowiadało Długoszowemu: *Yeszam*, bo *i*, *s*, *ś* wyrażano w ortografii staropol. przez *sz*. Wyraz ten znaczyłby: Istniejący, będący, rzeczywisty, co się znakomicie zgadza z naturą boga, choćby pogańskiego. W naszym języku pierwiastek ten nie jest używany poza wyrazem: *jestem*, ale w jęz. rosyjskim, a zanim i w nowobułgarskim jest podstawą kilku wyrazów: *estestvo* byt przyroda, *estestven* naturalny, *estestvoznanje* nauki przyrodnicze i t. d.

Nie twierdę, że przypuszczenie to moje jest słuszne; przyszło mi ono na myśl i podaję je do dalszego badania.

J. Leciejewski.

Do powyższego artykułu pozwalam sobie dodać następujące uwagi:

1) Wątpię bardzo, żeby Długosz czerpał wiadomości o bogach, czczonych w Polsce, ze źródeł ruskich. Niema po temu żadnych wskazówek. Natomiast przypuszczam, że wiadomości te znalazł Długosz w aktach kapituły Krakowskiej, gdzie je jak sądzę, z dawna przechowywano dla własnej informacji, lecz nie puszczano w świat z łatwych do zrozumienia przyczyn. Z tych to przyczyn niema zgoła nic o pogańskich bóstwach naszych u dawniejszych kronikarzy polskich. Mówi się o nich

dopiero wtedy, kiedy już przestali być dla chrześcijaństwa niebezpiecznymi.

2) Mówiło się *Jesza, Łada*, nie *Jesz, Ład*, gdyż od *Jesz, Ład* mielibyśmy *acc.* niewątpliwie *Jeszem, Ładem* lub *Jeszum, Ładum*, a nie *Jeszam, Ładam*. Wiemy zresztą z innych źródeł współczesnych, od *Długosza* niezawisłych, a także ze źródeł bliższych *Długosza*, ze źródeł wieku XVI. i następnych, że bóstwa te zwały się *Jesza* i *Łada*. W kazaniu anonimowym z wieku XV. mamy wyraźnie *Łada* (*lada*), a imię drugiego boga brzmi w temże kazaniu w *voc.* *Jesze*, co polega na *nominat.* *Jesza*. Jak od *gospodza* (*pani*) mówi się w w. XV.: O *gospodze* uwielbiona, tak od *Jesza*, mówiło się *Jesze* nie *Jeszo* jak dzisiaj. Imię *Łada* przechowało się zresztą w pieśniach weselnych do dziś dnia i brzmi *Łada*.

3) Wiem dobrze, że nie każde miękkie *a* przechodzi w polskim języku przed *ch* i miękkimi spółgłoskami na *e*, gdyż z reguły dotyczy to tylko takiego *a* miękkiego któremu odpowiada starosłow. *ê*; jednakże wiem i to, że niema reguły bez wyjątków, że w *trenie* XIX. mówi matka do *Kochanowskiego*: „*Spisz Jenie?*“, nie „*Spisz Janie?*“, choć to *ja* nie odpowiada wcale starosłow. *ê*. A nie sama stara *Kochanowska* tak mówiła, skoro tak mówią już w XIII. w.; w r. 1282 czytamy *Jeszko* (= *Jaśko*), a w r. 1293 *Jenik* (= *Janik*). Nie trzeba też sięgać do starosłow., żeby sobie wytłómaczyć formę *Jesza* zamiast *Jasza*, skoro w polszczyźnie znajdujemy w r. 1175, 1200, 1250, 1294, 1296 *Jerosław* (= *Jarosław*), a w 1236 *Jerota* (= *Jarota*), zmieniało się zatem w polszczyźnie miękkie *a* w wyrazie *ja ry* na *e*, choć nie odpowiada starosłow. *ê*. A tak samo miała się z tym wyrazem rzecz w języku połabskim, w którym mamy wyraźnie *deus Gerovitus* (*Jerowit* = *Jarowit*), a prócz tego nazwy miejscowe, jak *Jerichowo* (= *Jarichowo*), *Jirgost* (*Jergost* = *Jargozd* = pol. *Jargwozdź*, *Talwald*). Zob. A. Brückner. *Die slav. Ansiedelungen* str. 35, 69, 70. K. E. Muka. *Szcątki języka Wendów lüneburskich* w *Materyałach i pracach Akadem. Umiejęt.* I. 451 A tak samo miała się z tym wyrazem rzecz i w języku czeskim, skoro księcia czeskiego *Jaromira*, rówieśnika i znajomego naszego *Bolesława Chrobrego* nazywają źródła podr. 1013 i 1034 *Germirus*.

4) Nie wywodziłem Jeszy od tematu jes —, który mamy w j e s t e m nie tylko dlatego, że nie mamy od niego imion, bo takie jak j e s t e s t w o są późne i nie mogą wchodzić w rachubę, ale przede wszystkim dlatego, że trzebaby przypuścić u ludów takie, indoeuropejskie pojęcie boga najwyższego jako b y t u, a takiego pojęcia w nazwach bogów u tych ludów nie napotykamy. Jakimże sposobem zdobyliby się na to Słowianie? Mamy u tych ludów Z e u s a i J o w i s z a piorunującego, mamy W o d a n a (od Wüten srożyć się, gniewać się), mamy D o n a r a (od Donner), mamy S w a r o ż y c a (od swar, gniew), mamy P i o r u n a i P e r k u n a s a (od wyrazu piorun), mamy J a r o w i t a (od j a r y, gniewny władca), ale nigdzie nie napotykamy nazwy, oznaczającej „tego, który jest“.

Szymon Matusiak.

Odpowiedź.

Powyższe uwagi nie osłabiają wcale mych twierdzeń.

1) Że Długosz korzystał ze źródeł ruskich, nie da się zaprzeczyć i sam autor to przyznaje; mógł więc zaczerpnąć wiadomości o bogach czczonych w Polsce i ze źródeł ruskich, tem więcej, że wówczas a nawet i później nie odróżniano tak ściśle rzeczy polskich od ruskich, zwłaszcza w mytologii. Przyznaję, że Długosz mógł znać i akta kapituły Krakowskiej, ale akta te nie wykluczają i źródeł ruskich; przeciwnie oba źródła mogły się uzupełniać.

2) Że mówiło się Jesza i Łada w w. XVI. i następnych, nie wynika jeszcze niezbicie, że wymienione formy są pierwotne, zwłaszcza, że form pierwotnych już dawno nie pamiętano a powtarzano formy Długosza. Że lud śpiewa jeszcze dziś Łada, Łado, nie dowodzi niczego, bo lud tych form nie rozumie i nie ma pojęcia o tem, co ten wyraz właściwie znaczy. Ważniejszy byłby dowód oparty na wołaczu: Jesze, któremu może odpowiadać mianown. Jesza, gdybyśmy nie wiedzieli, jak silnie w deklinacji działała analogia rozmaitych tematów na siebie. Obok wołacza: synu mamy synie, obok nadzieje mamy nadziejo; od o c i e c tworzy się o t c z e; a więc formy jak c z ł o w i e c z e, W o j c i e s z e (dziś Wojciechu) mogły wywołać: J e s z e (zam. spodziewanego: J e s z u).

3) Formy: Jenie, Jeszko, Jenik z e nie obalają mego twierdzenia o zamianie prasłow. ê na: *ia, e*, bo wyraz J a n

jak i pochodne od niego nie są polskimi wyrazami; wyraz *Jan* wzięty przez nas z łaciny potwierdza właśnie moje zdanie, bo pokazuje wpływ analogii na wyraz obcy *Jan*; siano, sienie = *Jan*, Jenie, Jenik; las, lesie = *Jan*, Ješko. Tymczasem mamy przecież i formy: *Jaško*, *Janiszewo*, *Janiszew*. Tak samo mamy w w. XII. i XIII. *Jerosław*, *Jerota* i *Jarosław* 1229, *Jarogniew* 1218, *Jarosława* 1273, *Jarostowic* 1291, *Jarost* 1233, 1226, 1173, 1118, *Jarota* 1253 i t. d. Tu to *e* zam. *a* nie jest żadnym wyjątkiem, lecz pokazuje tylko, że wtenczas *prasłow.* *ê* jeszcze nie przeszło całkowitego procesu zamiany na *ia*, lecz jest starszą formą. Tak samo ma się rzecz z połabskim *Jerowit* itd., chociaż te formy tu nie należą, bo język połabski ma odmienne prawa od polskiego. Czeski znów wyraz *Germirus* jest utworzony pod wpływem niemieckim, a zresztą i w czeskim języku *prasłow.* *ê* nie przeszło w XI. wieku jeszcze całkowitego procesu zamiany. I te więc wyrazy nie są jeszcze dowodem, że *e* w *Jesza* jest usprawiedliwione.

4) Nie robię wcale szanownemu autorowi zarzutu z tego, że nie wywodzi *Jasza* od tematu *jes*, który mamy w *jestem*. Mówię przecie tylko, że mnie się nasuwa jeszcze temat *jes* —, ale nie upieram się wcale przy słuszności mej myśli i poddaję ją tylko do dalszego badania. Nie miał się więc autor o co gniewać na mnie.

Jan Leciejewski.

Andrzej Suleja

CHŁOP — POETA.

Andrzej Suleja przedstawia ciekawy typ chłopa-poety, który mimo pewnej kultury zachował całą pierwotność natury i talentu chłopskiego. Zawdzięcza to zapewne temu, że nie odrywał się ani na chwilę od roli i od swego środowiska i choć „pisze jak jaki pan po gazetach“, to tworzy, myśli i czuje jak chłop. Nic go jeszcze nie „przeodmieniło“.

Suchy, zawiędły ale krzepki góral, lat 55, o spokojnych ruchach, swobodny i naturalny nie tylko między swymi, ale także gdy się znajdzie wśród ludzi innej kultury, nie potrafi być zbyt uniżony ani też zbyt narzucający. Po prostu opowiada o swoich